Nr. 138. We Lwowie, sobota dnia 21. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **8** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokie p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 21. maja.

Musimy w obronie stronnictwa naszego zaprotestować na tem miejscu przeciw nazwie stronnictwa „wiernokonstytucyjnego" albo „grudniowokonstytucyjnego" danej nam przez jedno z pism krajowych, a to jak się spodziewamy, wcale nie w zamiarze przedstawienia dążeń naszych w fałszywem świetle.

Nazwa „wiernokonstytucyjnych" albo „decembrystów" sama w sobie nie miałaby nic ubliżającego. gdyby się już nie była stała wyłączną własnością pewnej koterji niemieckiej, krajowi naszemu i jego dążeniom najnieprzychylniejszej. Weszło w używanie, nazywać „wiernokonstytucyjnym" albo „decembrystą" kogoś, co jest za utrzymaniem albo pomnożeniem centralistycznych postanowień, zawartych w austrjackiej konstytucji grudniowej. Nawet tedy autonomiści niemieccy w tem znaczeniu nie są *verfassungstreu*, a najmniej już wolno obdarzać tem mianem jakiekolwiek stronnictwo, prawdziwie polskie.

Nie przeczymy natomiast, że nasze stronnictwo jest konstytucyjnem. Jest ono niem, ponieważ w zasadzie odpycha wszelki absolutyzm, i pragnie nietylko konstytucyjnej formy ale i konstytucyjnego ducha rządów. Logiczną konsekwencją tej zasady jest, że stronnictwo nasze pragnie, by w monarchii, do której los kraj nasz przyłączył, nie istniały inne rządy, jak tylko konstytucyjne. Ponieważ zaś rządy konstytucyjne polegają przedewszystkiem na ścisłem przestrzeganiu prawa, skoro takowe raz już nadanem zostało, równie jak na tem, że każde prawo w drodze konstytucją przepisanej może być zmienione — ponieważ dalej doświadczenie uczy, iż oktrojowanie zastępujące miejsce legalnej zmiany konstytucji wychodzi zawsze na zgubę konstytucjonalizmu, więc stronnictwo nasze chce zmiany konstytucji grudniowej w drodze legalnej, bez oktrojowania, bez zamachu stanu.

Jest oprócz nas więcej stronnictw i frakcyj w kraju, które albo gotowe są otwarcie przyznać się do naszego zdania, albo przynajmniej przeciw tej zasadzie naszej nigdy się nie oświadczyły. Stronnictwa te są więc także konstytucyjne. Pochlebiamy sobie atoli, że podczas gdy stronnictwo nasze przyjmuje konstytucję austrjacką za punkt wyjścia jedynie z powodów wyżej przytoczonych, tj. z zamiłowania do form konstytucyjnych, są natomiast frakcje, które to czynią albo ze wstrętu do wszelkiej opozycji, albo dla tego, że statuta i ordynacje krajowe, stanowiące fundament konstytucji, opierają się pod wielu względami na pojęciach i wyobrażeniach zacofanych, albo też dla innych pobudek, które z zamiłowaniem do konstytucjonalizmu nie mają nic wspólnego.

Przyzna nam dziennik, któremu niniejszem odpowiadamy, że np. takzwani Rezolucjoniści albo Stańczyki dotychczas ani w teorji ani w praktyce nie zamanifestowali się w sposób taki, by można powiedzieć, że konstytucji austrjackiej za punkt wyjścia do dalszych przeobrażeń nie przyjmują. Wszak nawet centraliści przyznali, że program rezolucyjny jest ściśle konstytucyjnym, i wszak Stańczyki zapisali już kilka sągów sześciennych papieru przeciw polityce „abstynencyjnej", a tem samem mówiąc ich językiem, „zaafirmowali się" jako stronnictwo konstytucyjne. Różnica jest tylko ta, że my wyrażamy się krótko i jasno, a przytem dążymy na prawdę do rewizji konstytucji w duchu odrębności Galicji, i w duchu zasad obywatelskiej wolności, podczas gdy z zawiłych rozumowań konfuzjonistów wschodnio- i zachodnio-galicyjskich wyglądają bardzo często rogi źle ukrytego wstecznictwa.

Konferencje polskie w Wiedniu.

I.

Zadaniem hr. Alfreda Potockiego jest wprowadzić napowrót w ruch maszynę konstytucyjną austrjacką, która pod rękami kliki centralistycznej stanowczo już była odmówiła służby. Środkiem do tego celu ma być ugoda ze wszystkiemi krajami i ze wszystkiemi frakcjami, zostającemi w opozycji. Ktoby się zapatrywał inaczej na posłannictwo hr. Potockiego, i ktoby chciał przypuszczać, że zadowolenie wszystkich opozycyj jest dla gabinetu obecnego celem, a nie tylko środkiem utrzymania konstytucji przedlitawskiej, ten mógłby łatwo doznać rozczarowania, bo granice ustępstw, jakie hr. Potocki opozycjom poczynić może, określone są ściśle tak co do formy, jak i co do materji.

Co do formy, potrzeba, ażeby żądania opozycyjne stały się ustawami na mocy prawomocnych uchwał, powziętych przez sejmy, i przez legalnie zwołaną Radę państwa. Żadnego oktrojowania, żadnego pominięcia obowiązujących przepisów, zawartych w krajowych statutach i ordynacjach wyborczych, albo w ustawie o reprezentacji państwa itd. spodziewać się nie można.

Co do materji, czyli istoty ustępstw, na jakie zgodzić się może ministerjum, czyniąc zadość żądaniom opozycyjnym, granice są nierównie rozleglejsze. Jednakowoż nie będzie mógł hr. Potocki przystać na żadne koncesje, któreby niweczyły parlamentarną jedność Austrji na zewnątrz, tj. w stosunku do Węgier. Innemi słowy, dualizm zaprowadzony w monarchji od r. 1867 musi pozostać nietkniętym.

Oto jest, zdaniem naszem, dokładne i loiczne określenie stanowiska, jakie zajmuje hr. Potocki wobec nas, wobec Czechów itd.

Wobec Czechów, jeżeli nas nie mylą wszelkie oznaki, stanowisko to okazało się nie tylko nader niedogodnem, ale nadto uczyniło wątpliwem udanie się dzieła ugody. Czesi począwszy od ordynacji wyborczej, którą im nadał Schmerling, a skończywszy na ustawie o reprezentacji państwa i o sprawach wspólnych, nie chcą zastosować się do żadnej formy, wymaganej przez obecną konstytucję. Dalej, opierając się na dawnem prawie korony czeskiej, dążą oni do równorzędności z Węgrami, a więc, do rozbicia dualizmu.

Inaczej ma się rzecz z nami. Delegacja galicyjska dopiero d. 30. marca b. r. opuściła Radę państwa, ale opuściła ją w ten sposób, że delegaci złożyli mandaty, i tem samem krokowi swojemu nadali cechę wyłącznie osobistą, a odjęli mu wszelki pozór jakiegokolwiek protestu przeciw formom konstytucyjnym. Sejm wybrany w r. 1867 uchwalając w r. 1868 wniosek o zmianę konstytucji, tem samem przyjął tę ostatnią jako podstawę, na której chce dojść do ziszczenia żądań kraju.

Wprawdzie, gdyby klika centralistyczna została była u steru, i gdyby nadzieja uzyskania koncesyj dla kraju nie była się zwiększyła, byłoby się i u nas wzmogło stronnictwo antikonstytucyjne, ale dymisja gabinetu Hasnera i nominacja hr. Potockiego usunęła tę ewentualność. Zastosowanie się Galicji do form konstytucyjnych, czyli innemi słowy, wysłanie nowej delegacji do Rady państwa, nie będzie tedy prawdopodobnie ulegało żadnym trudnościom.

Natomiast oczekuje kraj od nowego gabinetu, iż przy zwołaniu Rady państwa wysuniętą będzie na pierwszy plan kwestja rewizji konstytucji, i z natury rzeczy zdaje się wypływać, iż hr. Potocki w tej mierze będzie mógł dać stanowcze przyrzeczenia, wobec których nawet powołany do konferencyj jedyny reprezentant stronnictwa antikonstytucyjnego w Galicji zrzeknie się zapewne polityki biernej opozycji.

Sądzimy więc, iż co do formy, w jakiej Galicja wyrazić i przeprowadzić zechce swoje żądania, porozumienie między krajem a rządem nie napotka na żadne przeszkody.

Co do istoty ustępstw, jakich kraj nasz żąda, ostateczne porozumienie odłożone będzie zapewne do czasu zebrania się Rady państwa. Nie należy jednak zapominać, iż wielka część tych ustępstw do atrybucyj Rady państwa nie należy, i dla tego też z jednej strony powinniśmy się wystrzegać błędu w r. 1868 popełnionego, i nie poddawać roztrząsaniu Rady państwa spraw, które winne być załatwione bez niej, w drodze ustawodawstwa krajowego i za sankcją korony — z drugiej zaś strony oczekujemy od nowego rządu, iż w tej mierze objawi zupełną gotowość do uczynienia zadość żądaniom kraju. W ogóle mniemamy, iż przyszły sejm powinien sformułować żądania kraju w szeregu ustaw, z których jedne po poprzedniem przyjęciu ich przez Radę państwa, drugie zaś bezpośrednio powinne być przedłożone do sankcji.

Ażeby i co do tej kwestji „materji" stanąć mogło porozumienie między krajem i rządem, i ażeby utorowaną być mogła droga do trwałej ugody, zabezpieczającej przyszłą konstytucję państwa od wszelkich niebezpieczeństw ze strony Galicji, potrzeba już tylko dobrych chęci ze strony rządu. Kraj ze swojej strony uwzględnił z góry stanowisko, zajmowane przez hr. Potockiego, i najskrajniejsze stronnictwa wspólnie z umiarkowanemi zgodziły się na sumę żądań,

---

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez **A. K. J.**

VIII.

Wilno.

(Ciąg dalszy).

Tejże samej nocy odbywało się posiedzenie rządu narodowego.

W samym środku miasta, w kamienicy położonej nie daleko od pałacu „Wieszatelów," rzec można, tuż obok samego prezydjum najazdu, znajdował się pokój, w którym naradzało się złożone z pięciu ludzi grono. Każdy świstek papieru pochodzący z tego pokoju mógł poruszyć cały kraj, od Połągi i Kretęgi aż po Dźwinę, Dniepr i błotniste wybrzeża Prypeci. Co większa, w obecnej chwili tylko milczenie tych niewidzialnych, tajemniczych pięciu ludzi wstrzymywało Litwę od rzucenia się na wroga. Oczy sześciu miljonów Litwinów zwrócone było na Wilno: czekali hasła... Hasła tego nie było jeszcze.

Bez straży, bez gwardji przybocznych, otoczony tylko niezbędną tajemnicą i wiernością kółka zaufanych, pełnił swe obowiązki niewidzialny rząd.

Dobra wola rodaków nadała mu tę władzę nadzwyczajną, jakiej może żaden inny dyktatorjalny nie posiadał rząd; poświęcenie, patryotyzm i sumienie obywateli zastępywały wszelkie środki przymusowe, jakiemi rozporządza każda inna wykonawcza władza. Nasz rząd nie wysyłał żandarmów, ani egzekucji: dość było rozkazu opatrzonego pieczęcią połączonych Orła, Pogoni i Archanioła.

Teroryzm zjawił się przy końcu powstania, było to konaniem wielkiego przedsięwzięcia. W chwili zaś, o której mówimy, na zdrowych i szlachetnych podwalinach obowiązku i uczucia opierała się dźwignięta przez nasze pokolenie budowa tajemnego państwa polskiego. Wyrazem tego państwa był rząd. Wszechwładny, tajemny, mistycznie czczony, — rząd przerażający dla wroga.

Przy świetle lampy postawionej na dużym, okrągłym stole, w obszernym pokoju na pierwszem piętrze pewnej kamienicy, zobaczyć można było pięć fotelów, pieczęć jakąś na stole, kilka arkuszy papieru, atramentnicę. Ściany bez żadnych ozdób, malowane na szaro, dwa okna na ulicę, drzwi jedne i drugie osłonięte draperjami z dywanów. Żadnych mebli, żadnych obrazów, jeden tylko wielki z żelaza lany krucyfiks, zawieszony na ścianie, dzielącej okna, rzucał się od ram w oczy.

Nikogo w pokoju nie było. Ani żywej duszy. Przeraźliwe gwizdanie wiatru w kominie, uderzanie kropel w szyby okien jeszcze straszniejszą czyniły tę samotność.

Dały się słyszeć szmery za drzwiami, wydała szczęk klamka, skrzypły podwoje i poruszyły się, lecz nie podniosły się draperje.

Jakiś głos pytał cicho i powoli:

— Naczelnik województwa mińskiego prosi o posłuchanie.

— Prosić odpowiedział ten sam głos któryśmy już raz słyszeli w mieszkaniu pani Katarzyny. Ten głos zawsze niewidzialnej osoby dochodził z poza draperyj drugich drzwi gabinetu. Po chwili poruszyły się znowu draperje drzwi wchodowych, podniosły się i do pokoju wszedł stary, poważny mężczyzna. Postawa i chód tego pana miały tę cechę pewności siebie jaką nadaje tylko uczciwy żywot i przyzwyczajenie wysokiego w narodzie stanowiska. Stąpiwszy parę kroków, zatrzymał się, schylił nizko głowę i wyrzekł: Uważałem za obowiązek osobiście zawiadomić wysoki rząd W. K. Litewskiego o wypadkach zaszłych ostatniemi czasy w powierzonem mi województwie i przedstawić moje osobiste zdanie.

— Witamy pana, odezwał się znajomy głos, słuchamy pana naczelnika władzy cywilnej województwa mińskiego.

Zagadnięty niezwłocznie odpowiadał:

— W Świeczkach i pod Iłją na własną rękę uformowały się oddziały zniecierpliwionej młodzieży. Zostały zniszczone przez moskiewskie wojsko po bohaterskim oporze. Roznamiętnienie ludności nie ma granic. Powaga narodowej władzy może być narażoną. Mojem zdaniem trzeba uledz prądowi, inaczej oddamy kierownictwo sprawy w ręce niedoświadczonych, zapalonych ludzi.

— Zechcesz pan nieco później udzielić nam szczegółowych wyjaśnień, przerwał tenże sam głos. Racz pan zawołać do nas naczelnika miasta, on jest w drugim pokoju.

Naczelnik mińskiego województwa skłonił się nisko jeszcze raz i wyszedł z pokoju tymże samym dumnym, pewnym krokiem.

Natychmiast po jego wyjściu z poza draperyj ukazał się jakiś nowy pan w mundurze kapitana moskiewskiej inżynierji. Głos z poza draperji na pierwsze ukazanie się naczelnika miasta Wilna, pytał:

— Co słychać?

— Czerwoni postanowili zrobić *coup-d'état*. Kalinowski nieprzebłagany. Przyjechał jakiś ajent z Warszawy, nie stawił się do mnie wedle zwyczaju. Z kolei żelaznej prosto udał się do Kalinowskiego. Kurjer z kowieńskiego województwa przywiózł przed godziną wiadomość o uformowaniu się samowolnem dwóch oddziałów. W Wilnie wielkie wzburzenie. Ja nie odpowiadam za nic. — Wszystko to kapitan wymówił niesłychanie prędko, nie zatrzymując się prawie.

— Jak to! — przerwał jakiś inny głos z poza draperji — pan także nakłaniasz się?

— Widzę konieczność, lecz posłusznym będę i razem z wami podzielę losy.

Po chwili dodał:

— Stary p. Narbutt prosi o posłuchanie.

— Co pan mówisz? ten stary historyk. Więc przyjechał do Wilna?

— Tak jest.

W tej chwili mocno zapukano do drzwi. Naczelnik miasta wyjrzał i wróciwszy do pokoju, spiesznie mówił:

— Kurjer od Ludwika Narbutta i Konstanty Kalinowski z jakimś panem.

— Niechże pan zgasi lampę i każe natychmiast wprowadzić kurjera.

Naczelnik miasta stał przy samym stole, w tejże więc chwili zgasił lampę, a prawie jednocześnie z tem pięciu ludzi wychodziło jeden za drugim z poza draperyj. Jedno mgnienie oka i można byłoby dojrzeć postacie...

W parę minut później wprowadzony kurjer ujrzał w zupełnie ciemnym pokoju kilka cieniów nieruchomie siedzących w fotelach. Cisza panowała w pokoju.

Znany nam głos mówił do kurjera:

— Co nam przywozisz?

— Pan Ludwik Narbutt — odpowiedział zagadnięty — wysłał mnie w kwadrans po zakończeniu bitwy pod Łuksztucianami. Zupełne zwycięztwo. Biliśmy się sześć godzin bez ustanku, trzy razy zmienialiśmy front, by potykać się z Moskwą, przychodzącą to z jednej, to z drugiej strony. Pole całe pokryte ciałami nieprzyjacielskiemi. Jeńcy liczą, że Moskali było przeszło 5000. Zapewniam najjaśniejszy rząd, że w mych słowach nie ma przesady. Pan Ludwik Narbutt kazał mi upraszać wysokiego rządu, o wydanie manifestu powołującego Litwę do powstania.

— Oddal się pan. Odpowiedź ci i rozkazy doręczą we właściwym czasie. Jeszcze kurjer nie przestąpił progu, gdy już znowu oznajmiono, że pan pułkownik prosi o posłuchanie. Kazano go prosić.

— Cóż to, mości panowie, taka ciemność, — wołał wchodzący pan Zygmunt.

— Przecież wiesz, że to nie dla ciebie, kochany pułkowniku. Owszem teraz potrzeba, zwłaszcza pozostało udzielić jeszcze kilka audjencyj osobom niedopuszczonym do wszystkiego.

— Mości panowie! przychodzę was uprzedzić że mogą zajść najokropniejsze wypadki. Wszystko sprzysięgło się przeciwko wam.

— „I ty Brutusie przeciwko mnie"... — przerwał prezes.

— Nie, owszem, panie prezydencie, przecież znasz mnie. Muszę jednak powiedzieć, że dziś na naradzie, odbytej u Apolina, wszyscyśmy starzy Sybiracy i Orenburgczycy jednogłośnie uchwalili zrobić wam przedstawienie i doradzać ustępstwo. Mieliśmy na względzie utrzymanie samej powagi rządu i niepodobieństwo dalszego oporu. Musicie mości panowie wiedzieć, że Kalinowski ma poparcie Warszawy i opinji, zresztą jest zupełnie zdecydowanym — on przed niczem się nie cofnie.

— Właśnie dla tego nie możemy odstąpić, odpowiadał prezes swoim dźwięcznym, imponującym basem, z tymże samym spokojem, z tąż samą dobitnością, jakie cechowały zawsze jego głos i mowę. Ciągnął dalej: Sumienie nie pozwala nam rzucać Litwę na oczywistą zagładę; dla idei solidarności, dla protestu zrobimy krwawą demonstrację potem. Teraz nie pora. Przedewszystkiem trzeba oszczędzać siły narodu, krew, mienie. Pogróżki nie wpłyną na nas. Jesteśmy gotowi spotkać los — nie poruszymy się z tych krzeseł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

która w niczem nie narusza owej parlamentarnej jedności, jaką ze względu na ugodę z Węgrami Austrja posiadać musi na zewnątrz. Nadto, suma tych żądań może być przyznaną Galicji bez względu na to, jak się powiedzie ugoda na innych punktach Austrji, Galicja bowiem nie stawia bynajmniej za warunek ugody pewnej przemiany **całego** ustroju konstytucyjnego z r. 1867 i żąda koncesyj tylko dla siebie. Skoroby ugoda z Galicją przyszła do skutku przed innemi zmianami w konstytucji, delegacja galicyjska w Radzie państwa nie miałaby już nawet głosu co do dalszej rewizji ustawy o reprezentacji państwa. Dalej, ugoda z Galicją liczyć może na silne poparcie ze strony niemieckiej, jak się to okazuje co dzień ze zbiorowych objawów opinji w krajach niemieckich. Wszystko to razem powinno uczynić gabinet skłonnym do ustępstw jak najdalej idących, i racjonalne ze strony kraju uwzględnienie stanowiska przez ten gabinet zajmowanego, powinno być odwzajemnione ze strony gabinetu równem uwzględnieniem życzeń, dążeń i potrzeb Galicji.

Ziemie Polskie.

W **Warszawie** spodziewają się przyjazdu Aleksandra II około 27 czerwca. Car ma przepędzić trzy dni w stolicy, poświęcając całoletni czas samym przeglądom wojskowym, następnie wyjeżdża do Carskiego-sioła, gdzie także ma się oddać ćwiczeniom wojska swego. Po tych wszystkich przeglądach, ćwiczeniach, ma znowu zaglądnąć na czas krótki do Liwadji, (w Krymie) by następnie udać się do Tyflisu.

Pod samą Warszawą przez lato będzie zgromadzonych do obozu całych 6 dywizyj piechoty (w tej liczbie jedna dywizja gwardji) 3 dywizje jazdy i park wynoszący przeszło 170 dział.

W Międzyborzu będzie drugi obóz trochę mniej liczny. Zresztą prawie cała armja moskiewska będzie rozłożoną w 34 obozach, z których każdy znajduje się w sąsiedztwie jakiejkolwiekbądź linji kolei żelaznej; trzy czwarte części piechoty, cała bez wyjątku jazda i artylerja będą w obozach. Każdy z głównych obozów zawiera wszystkie gatunki broni, nawet specjalne i uważany być może za armję, jak np. warszawski, krasnosielski, międzyborski i kijowski obozy lub za oddzielny korpus, jak rewelski, wileński, kowieński itd. Jednem słowem armja moskiewska jest skoncentrowaną i zdolną do szybkich ruchów.

W fabryce Schaf'a rząd moskiewski zamówił ogromną ilość *torpilów* (miny podwodne). Już 5000 sztuk fabryka dostarczyła.

Zamierzono ufortyfikować wszystkie stacje kolei żelaznej świeżo koncesjonowanej. Kolej ta, jak wiadomo idąc po nad granicą austrjacką łączy Kijów i Brześć Litewski. Ostatnia forteca, tak samo jak Modlin i Demblin w ubiegłych dwóch latach zostały potężnie ufortyfikowane i ich obronne środki więcej niż podwojono. Jest projekt połączenia ostatnich dwóch twierdz z Warszawą za pomocą nowej prostej kolei żelaznej.

Car udzielił orderu św. Włodzimierza metropolicie serbskiemu ks. Michałowi, wynagradzając *miłość i poświęcenie* się dla Moskwy Wyrazy odznaczone znajdują się w samym tekscie carskiego reskryptu.

Hr. Berg wyjechał do Wilna, gdzie ma zabawić blisko tydzień.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 19. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(R.) Usiłowania ugodowe w Pradze rozbiły się najzupełniej, i choćby was niewiedzieć jak zapewniano, iż rzecz ma się przeciwnie, nie dawajcie temu wiary. Hr. Potocki wraca do Wiednia bez żadnego innego rezultatu, oprócz tej pewności, że Czesi żądań swoich w ramy i formy konstytucji grudniowej ująć nie chcą, i że bez złamania tych form, bez naruszenia konstytucji, zadowolić ich niepodobna. Przyłączenie się feudalnej arystokracji do deklarantów wzmocniło opór Czechów, i skierowało ich bardziej niż kiedy ku żądaniu zamachu stanu i nowych oktrojowań. Z jak najlepszego źródła mogę was zapewnić, że sfery rządowe straciły wszelką nadzieję dojść do porozumienia z Czechami, i że wskutek tego punkt ciężkości całego obecnego położenia przeniesie się z natury rzeczy do konferencyj z Polakami, które się jutro rozpocząć mają. Nie mogąc liczyć na Czechów, hr. Potocki musi oprzeć się na nas i na autonomistach niemieckich.

Stronnictwo ludowe czeskie nie poparło wprawdzie żądania feudałów, ażeby zamiast zwykłych sejmów zwołano dawne „stany", ale natomiast najdalej idące przyrzeczenia, jakie hr. Potocki usłyszał z ust Czechów, brzmiały tylko tak, że Czesi gdy będą mieli większość w sejmach, wezmą pod rozwagę wysłanie delegatów do wspólnej **konstytuanty** austrjackiej. Otóż zależećby musiało od dobrej woli Czechów, czy zechcą Radę państwa na podstawie ustaw grudniowych zwołaną, uważać jako **konstytuantę** — bo hr. Potocki ani innej konstytuanty zwoływać, ani też zakresu działania Rady państwa do samej tylko rewizji konstytucji ograniczać nie może. Oprócz tego pojmują Czesi wysłanie delegacji w ten sposób, że wybór tejże nastąpi z całego sejmu, bez względu na ustanowione grupy i okręgi — i nie chcą czekać, aż odnośne postanowienia ustaw państwowych legalnie zmienione będą.

Na opór Czechów, odpowiadają stronnictwa niemieckie zapowiedzią, przypominającą przypisywany hr. Beustowi zamiar „przyparcia Czechów do muru". Oto właśnie ogłasza narodowo-niemieckie Towarzystwo w Gracu program akcji, do którego przyłączy się niezawodnie całe stronnictwo autonomistów. Program ten według telegramów z Gracu zawiera punkta następujące: 1) Rewizja konstytucji grudniowej, **przełamanie** opozycji Czechów i Słoweńców, **nadanie odrębnego stanowiska Galicji**, odłączenie Dalmacji od Przedlitawji, bezpośrednie wybory do Rady państwa, zniesienie konkordatu, zaprowadzenie sądów przysięgłych we wszystkich procesach politycznych, **zaniechanie na zewnątrz wszelkich czynności, któreby przeszkadzały zjednoczeniu Niemiec.**

W tutejszych kołach finansowych sprawiło senzację przykre położenie ks. Konstantego Czartoryskiego. Książę wyjechał z Wiednia, poruczając pełnomocnikowi załatwienie swoich interesów majątkowych, mocno zawikłanych w skutek całej sieci oszustw i intryg, których ofiarą padł książę. Znany oszust pruski hrabia Ariel van der Recke zarwał księcia na znaczną kwotę, a teraz pokazało się znowu, że kursuje w Wiedniu mnóstwo fałszowanych weksli z podpisem księcia. Zarządzono z tego powodu śledztwo karne. Książę jest prezydentem banku franko-austrjackiego i członkiem Izby panów.

Zwracało to powszechną uwagę, że dzienniki czeskie zachowywały uporczywe milczenie co do przebiegu i rezultatu ostatnich rokowań z rządem w Pradze. Obecnie przemówiły *Narodni Listy*, ale z wielką rezerwą, zapewniają bowiem tylko, że ugoda nie spełzła na niczem Nieco pomyślniej brzmi prywatny telegram *Wanderera*, który donosi 19 bm. z Pragi, że widoki ugody przedstawiają się znowu w nieco korzystniejszem świetle. Według tegoż telegramu dr. Smolka i Kłaudy wstąpić mają do ministerstwa. Hr. Potocki konferował onegdaj przez dłuższy czas z hr. Leonem Thunem. Od prezydenta ministrów wyjść także miała zapowiedź ogólnego zjazdu notablów, mającego się odbyć w Wiedniu 30 maja. (?)

Z Tyrolczyków obecni byli w Pradze prof. Jäger, br. Dipauli i redaktor dr. Graf. Według telegramu *Wanderera* porozumiewali się oni z czeskiem stronnictwem feudalnem względem wspólnego postępowania. Onegdaj w południe miała być narada u Palackiego.

Temuż dziennikowi doniesiono 18 b. miesiąca z Pragi, że takzwana „narodowa" czyli feudalna szlachta żąda stanowczo, aby wybory do nowego Sejmu odbyły się podług dawnej ordynacji wyborczej z dnia 8 kwietnia 1848. Do tego to żądania odnosiły się zapewne słowa podanego przez nas wczoraj telegramu *Czasu* z Trzebowej, że „niektóre żądania feudałów wywołały odrazę hr. Potockiego."

O rozwiązaniu sejmów nie ma żadnej nowszej wiadomości. Natomiast doniósł wczorajszy *Tagblatt*, że rozwiązanie Rady państwa nastąpić ma już 27 bm.

— Już kilkakrotnie donoszono z Pragi, że w czeskim obozie narodowym objawia się pewna chęć zbliżenia się do postępowego stronnictwa niemieckiego, wyróżniającego się obecnie od koterji takzwanych „wiernokonstytucyjnych" centralistów. Jako oznakę wspomnionego usposobienia Czechów uważaćby można poniekąd artykuł czwartkowej *Politik* o „nowej niemieckiej partji postępowej."

W artykule tym podnosi *Politik* podaną w czwartkowym numerze naszego dziennika odezwę liberalnych obywateli Wiednia i okolicy do wyborców sejmowych niższej Austrji, i uważa takową jako odprawę daną przez stronnictwo prawdziwie liberalne owej koterji, która dotychczas rej wodząc, sprowadzała politykę niemiecko-austrjacką na błędne tory i zmonopolizowała takową. Jakkolwiek *Politik* nie może się zgodzić na wszystkie zapatrywania polityczne pomienionej odezwy, widzi ona jednak w niej wskazówkę, iż „potężne i liczne stronnictwo niemiecko-austrjackie, które wydało rzeczoną odezwę z centrum państwa, obejmuje w sobie dostateczną ilość zdrowych żywiołów, zdolnych doprowadzić do porozumienia z opozycją narodową." W tym duchu przynajmniej tłumaczy *Politik* ustęp wzmiankowanej odezwy, w którym powiedziano: „My wszyscy pragniemy gorąco, ażeby się raz wzięto na prawdę i w sposób szczere uprzedzający do przywrócenia zgody między narodowościami w Austrji."

Najzupełniej zaś zgadza się *Politik* z zawartą w owej odezwie krytyką postępowania dotychczasowych menerów politycznych niemieckich, a stosując hasło tej odezwy: „Przedewszystkiem nowych potrzeba ludzi!" do miejscowych stosunków i do partji kasyna niemieckiego w Pradze, wzywa Niemców w Czechach i Morawie, aby sobie wzięli do serca przykład obywateli wiedeńskich i przyswoili sobie przytoczone wyżej ich hasło.

O ile z jednej strony pożądanem byłoby zbliżenie się między Czechami a wzmiankowaną wiedeńską partją postępową, o tyle z drugiej strony trudnem wydaje się nam wytworzenie podobnej partji między sfanatyzowanymi dla litery konstytucji Niemcami w Czechach i Morawie, a i co do samych Czechów nie śmielibyśmy twierdzić, żeby głoszona fuzja arystokracji czeskiej z deklarantami ułatwić mogła tym ostatnim porozumienie się z postępowem stronnictwem niemieckiem.

W jakim duchu zresztą tłumaczone jest to przystąpienie feodalnej szlachty czeskiej do deklaracji stronnictwa narodowego, okazuje pragski telegram *Nowej Pressy*, w którym powiedziano, że owo połączenie się dwóch stronnictw czeskich wprawiło prezydenta ministrów w bardzo zły humor, gdyż przez to zniweczoną została jego nadzieja, że szlachta czeska da się użyć jako żywioł pośredniczący. Stanowisko rządu, równie jak i położenie polityczne w ogóle miały w skutek rzeczonego wypadku radykalnej uledz zmianie, a jakby na dowód tego twierdzenia powiada telegram dalej, że ks. Mensdorff nie przywiózł z sobą żadnych zgoła instrukcyj dotyczących rozwiązania sejmu czeskiego.

Według tegoż telegramu *Nowej Pressy* stronnictwo feudałów czeskich miało otrzymać z Wiednia wiadomości stwierdzające, iż przystąpienie jego do deklaracji zrobiło w kołach dworskich bardzo silne wrażenie, w skutek czego pomienione stronnictwo spodziewa się z zatrważającą (rozumie się innych) pewnością zwycięztwa swych planów reakcyjnych, dążących przedewszystkiem do tego, aby punkt ciężkości politycznego życia przenieść do sejmów krajowych.

Sprawy zagraniczne.

Nadchodzi lato a z niem posucha w świecie politycznem. Niezadługo ministrowie i dyplomaci rozjadą się do wód, a w stolicach zostaną tylko szefowie biur, załatwiający tymczasowo podrzędne sprawy. Car Aleksander dał już hasło do wyjazdu *en gros*. Dziś bawi on już w Ems, gdzie Prusacy przyjmowali go z wielką okazałością. Pobyt jego w Berlinie nie trwał zbyt długo. Wspomnień miłych nie zostawił po sobie, bo w chwili kiedy z królem Wilhelmem wracał z przeglądu wojska, konie u jego powozu roztratowały jakiegoś biednego Berlińczyka.

Korespondent *Gazety Kolońskiej* donoszący o tym wypadku, zapewnia, że car musi być bardzo cierpiący, bo w ostatnich kilku latach zmienił się do niepoznania. Oczy mu zapadły, cera pożółkła, cała postawa zgarbiła się jak pod ciężarem wielkich nieszczęść. — Inspirowane pisma berlińskie, donoszące o wizycie cara, zapewniają, że jakkolwiek nie przyszło jeszcze do podpisania przymierza między Moskwą a Prusami, mimo to teraźniejsze odwiedziny przyczyniły się nie mało do ścieśnienia węzłów między obu monarchami.

Constitutionnel zapewnia, że główny punkt ciężkości programu nowego ministra spraw zagranicznych, księcia Grammont, będzie się mieścił w tych słowach: „Żadna z ważniejszych kwestyj europejskich nie może być załatwioną bez współudziału Francji." —Dekret, mocą którego Cernuschi został skazany na banicję, sam cesarz kazał cofnąć. — Biura *Marsyljanki* zamknięto i opieczętowano.

Pomimo, że inspirowane pisma florenckie przeczą najstanowczej, aby w południowych Włoszech miały jeszcze istnieć oddziały powstańcze i pomimo, że *Gazzetta Officiale* donosiła temi dniami, jakoby oddział krążący do koła Reggio został rozproszony — prywatne telegramy, wysłane z Florencji pod dniem 19 bm. zapewniają, że rzeczony oddział, wzmocniony znacznie nowymi ochotnikami, przyszedł do Fivizzana. Także banda dowódcy brygantów Filoue, miała się pojawić pod samym Neapolem. Lanza widząc wzburzenie umysłów na całym półwyspie, podał się do dymisji, ale sam król skłonił go do pozostania w gabinecie.

Wiadomość, którą przyniósł nam wczoraj telegraf z Lizbony o obwołaniu pronunciamento przez jen. Saldanhę, nie ma europejskiego znaczenia. W charakterze rasy łacińskiej leży, że dowódcy armji dążą do władzy. Tak było od wieków w Hiszpanji—tak samo dzieje się w Portugalji. Saldanha chciał tylko zmiany gabinetu, a zmusiwszy p. Loulé do ustąpienia i objąwszy sam prezydenturę i tekę ministra wojny, będzie teraz tak długo wierny królowi, dopóki inny jenerał nie obali go i nie zajmie jego miejsca.

Dzienniki stambulskie podają mowę sułtana do Porty, następującej treści:

„Doświadczenie aż nadto nam dowiodło jak użyteczną jest rzeczą zdawać sobie sprawę na początku każdego roku z wszystkiego, co zaszło w roku ubiegłym.

Jest to nadto sposób dania poznać działalności, jaką każdy urzędnik rozwija w wykonywaniu swego obowiązku, przestrzeni, jaką kraj przebył na drodze postępu.

Uważać należy ulepszenia zaprowadzone i postęp dokonany w roku zeszłym we wszystkich gałęziach administracji za wielkie dobrodziejstwo opatrzności i za owoc usiłowań rozwiniętych wspólnie przez wszystkich naszych urzędników wszelkiego stopnia.

Dziękuję za to Bogu i wyrażam zadowolenie moje wszystkim urzędnikom państwa.

Możemy również powinszować sobie stosunków naszych z obcemi mocarstwami. Węzły przyjaźni, jakie istnieją między niemi i rządem naszym, wzmacniają się coraz bardziej.

Odwiedziny monarchów i książąt w stolicy naszej, odwiedziny, które uważać należy za jeden z najszczęśliwszych wypadków roku, są tego jawnym dowodem.

Wiek, w którym żyjemy, różni się wielce od poprzednich. To czego dawniej w stu latach można było dokonać, wymaga dziś zaledwo czwartej części tego czasu.

W miarę jak wiadomości i instytucje społeczne tak się rozwijały, rządy podwójne przyjąć musiały na siebie zadanie, to jest nie tylko dać osiągnąć krajom swym stopień cywilizacji narodów najdalej posuniętych, lecz sprawić aby w nim wytrwały i utrzymały się.

Powtarzam wam więc, co wam już powiedziałem zeszłego roku przy tej samej sposobności, że rezultaty dotąd osiągnięte zamiast powstrzymywać was na drodze, winne was przeciwnie zachęcać do dążenia dalej do celu.

Uważam za zbyteczne mówić wam znowu, że rozwój bogactw kraju, jego wielkość i cywilizacja, w wielkiej części zależą od ilorakości jego dróg komunikacyjnych.

Zaprowadzając drogi żelazne, czyniąc spławnemi rzeki i strumienie, otwierając porty rozmaitym ogniskom handlu, osiągnąć tylko można tak ważne rezultaty. Lecz pod tym jak pod każdym innym względem ważną jest rzeczą, aby się nieuchronnem zajmowano wprzód, niż tem, co tylko potrzebne.

Otóż obok dróg żelaznych już zbudowanych i tych, których budowa jest postanowioną, trzeba zdolnym inżynierom kazać poszukiwać, jakie nowe drogi są jeszcze potrzebne. Winni oni zdejmować z nich plany i czynić studja, dozwalające stanowić z pełną wiedzą, które z nich przynosiłyby najbliższe korzyści ze stanowiska interesu rządu i ludów, oznaczać miejsca, jakie linie te mają przebiegać i sumy potrzebne do ich prowadzenia, a w końcu czy należy dawać pierwszeństwo budowie przez towarzystwa lub innym sposobem. Nie należy również zaniedbywać biegu wód, które z pomocą pewnych prac mogłyby łatwo stać się spławnemi i środków otwierania nowych portów handlowych.

Jeżeli prawda, że jeden z głównych warunków rozwoju handlu i rolnictwa, a tem samem wzrostu bogactwa publicznego, polega na szybkim, łatwym i tanim przewozie towarów, trzeba jeszcze aby ten cel osiągnąć, najlepszego zużytkowania płodności ziemi i ułatwienia prac rolniczych, uogólniając wiadomości gospodarcze i używanie nowych narzędzi ornych.

Należy przeto bez straty czasu tworzyć szkoły rolnicze, fabryki narzędzi ornych, wzorowe gospodarstwa i według potrzeby ludności, zakłady kredytu rolniczego

Komisja złożona z naczelników rozmaitych administracyj i innych osób odpowiednich, mających posłannictwo zbadania tych ważnych punktów i szukania najwłaściwszych środków rozwoju ducha stowarzyszeń w rolnictwie, przemyśle i handlu, zdaje nam się zupełnie zgadzać z celem, jaki sobie zakładamy. Sprawozdanie tej komisji przedłożone będzie Radzie stanu.

Ponieważ sprawiedliwość jest rękojmią praw każdego, najściślejsza uwaga rządu zwracać się winna na ulepszenia, jakie zaprowadzić należy w organizacji sądów i w ustawach, które też zastosowywać winne. Znaczne ulepszenia uskutecznione już zostały w tym kierunku, polecam więc szczególnie rządowi memu, aby wytrwał na tej samej drodze

Co się tyczy kredytu państwa, który się głównie kieruje według zaufania, jakiego używają wartości publiczne, każdy mógł stwierdzić, co się pod tym względem dzieje.

Budżet dochodów i wydatków państwa, wkrótce będzie ogłoszonym.

Lecz aby wydatki płodne, potrzebne do urzeczywistnienia reform, o jakich mówiłem i bez których kraj nasz nie mógłby posuwać się naprzód mogły być czynione bez zwłoki, obowiązkiem jest każdego członka mego rządu i urzędnika w ogóle, którego wierność i patrjotyzm nie ulegają wątpliwości, ułatwić rownowagę naszych dochodów i największe łożyć staranie w unikaniu, każdy w sferze swych atrybucyj, wszelkiego wydatku, któregoby potrzeby służby nie wymagały nagląco.

Słowem, stałym przedmiotem najżywszej mej pieczołowitości i najdroższych życzeń wszystkich urzędników i poddanych mego państwa, jest widzieć kraj nasz i wszelkie bez wyjątku ludy dążące drogą postępu i cywilizacji i nadawać, w granicach zasobów naszych, siłom lądowym i morskim, bez których nasze prawa i spokojność nie mogą być ani poręczone ani zapewnione, rozwój wymagany postępem nowoczesnej nauki.

Takie są gorące życzenia o których całkowite spełnieuie proszę Najwyższego wraz z moim rządem i memi ludami."

Z Soboru.

Do jednego z zagranicznych dzienników piszą z Rzymu pod dniem 14. maja:

„Przedwczoraj zebrali się prawie wszyscy kardynałowie w Propagandzie, aby naradzić się nad dalszem postępowaniem w sprawach kościoła wschodniego. Szyzma Ormian jest już faktem dokonanym. Teraz grożą Chaldejczycy, że odpadną od Rzymu, a z dobrych źródeł wiadomo, że niezwłocznie po rozjechaniu się biskupów z Rzymu, prócz Ormian i Chaldejczyków, taże Grecy, Maronici, Kopci, Bółgarzy i Syryjczycy utworzą samodzielne kościoły, nie stojące z Rzymem w żadnych stosunkach. Nie jest to czcze przypuszczenie, ale niezbita pewność, o której kurja wie doskonale. Manja centralizacyjna Piusa IX. grozi rozprzężeniem całemu kościołowi katolickiemu. Chciał bronić niepodległości Italji, i omal że nie został monarchą całego półwyspu, ale nie umiejąc wytrwać na liberalnej drodze, utracił nawet własne posiadłości, z wyjątkiem małego kawałka ziemi. Chciał dokonać, o co Grzegorz i Aleksandry, w epoce kiedy trzęśli całym światem nie śmieli się pokusić—bo zwoławszy sobór powiedział: „Kościół to ja!" a jedność katolicka pęka, jak za nadto naprężona struna. A jednak zfanatyzowani doradzcy Piusa IX. mówią: „Niech Jego Świątobliwość nie obawia się szyzmy. Po każdym Soborze mieliśmy szyzmę. Jest to kąkol, który oddziela się od pszenicy—jest to zgniły owoc, który z drzewa opada."

„Papież jest w rękach ludzi, którzy takie objawiają zdania.

„Dnia 8. maja Pius IX. przyjmował na posłuchaniu, trwającem dwie godziny, i to w sali dla tajnych konsystorzy, słynnego Veuillota z całą jego rodziną. Veuillot wręczył papieżowi 100.000 franków, zebranych przez jego dziennik *Univers*. Papież rozmawiał z głośnym pamflecistą jak z najukochańszym bratem. Veuillot oczerniał biskupa orleańskiego, księdza Dupanloup, opozycję Soboru, a szczególnie Napoleona III. W tym samym dniu odbywało się we Francji powszechne głosowanie."

Kronika.

P. Grocholski dopiero wczoraj przybył z Rożysk do Lwowa w zamiarze odjechania do Wiednia.

O ks. Konstantym Czartoryskim podaje nasz korespondent wiedeński parę szczegółów bliższych. W dziennikach jednak, które dziś nadeszły, znajdujemy dokładniejsze przedstawienie rzeczy. Książę z. r. wszedł w stosunki z podejrzanym oddawna intrygantem pruskim hr. Ariel *van der Recke-Volmerstein*, i dał się mu uwieść do zakupna młyna

jakiegoś i do założenia fabryki cementu pod Wiedniem. Książę nie rozporządzał znaczniejszą gotówką, więc Prusak doradził mu wystawianie wekslów, których eskontowaniem, zajął się całkiem van der Recke po ogromnych procentach, bo niżej 5 *per mese* lichwiarze będący widocznie w zmowie z Prusakiem nie chcieli dawać gotówki, a nadto za tysiące na akceptach dawali zaledwo po parę set guldenów waluty. Ponieważ w terminie spłaty nic nie było gotówki, więc wystawiano nowe weksle na podwojone kwoty. Fabryka nie odpowiadała, a dług rósł, tak że mówią o krociach.

Przyjaciele ostrzegali księcia niejednokrotnie, lecz dopiero przed kilku tygodniami zerwał on z Volmersteinem, poruczając adwokatowi swemu dr. Siebenscheinowi rozwikłanie sprawy i ugodę z wierzycielami. Siebenschein wytoczył przedewszystkiem proces karny Prusakowi, który wśród tego, kiedy księcia Czartoryskiego coraz więcej naciskali lichwiarze, paradował po Wiedniu własnymi ekwipażami i żył na wysoką stopę. Volmersteina uwięziono podobno. Pokazało się, że oprócz wekslów z własnoręcznymi akceptami Czartoryskiego, kursuje jeszcze mnóstwo wekslów fałszowanych. Jak donieśliśmy wczoraj, książę Czartoryski wyjechał z Wiednia, by się chwilowo usunąć od natarczywości lichwiarzy.

Na dochód fundacji śp. Szajnochy będzie jutro w południe w sali ratuszowej miał wykład p. Tadeusz Pilat „o zbytku.“

Murarze i cieśle tutejsi zawięzują stowarzyszenie wzajemnej pomocy, i dla ukonstytuowania się mają jutro o god. 9. zrana zgromadzić się w sali ratuszowej.

Nominacje. Naczelnik pow. dyrekcji skarbowej w Sanoku Ignacy Seidler przeniesiony do Sambora. Sekretarze finansowej dyrekcji krajowej we Lwowie pp. Wincenty Korczak de Michalewski i Leon Kasznbiński mianowani zostali konsyljarzami skarbowymi i dyrektorami powiatowymi, pierwszy w Tarnowie, drugi w Sanoku.

Umundurowanie obrony krajowej. Piechota. Szeregowcy: Czapka obozowa, koloru ciemnoniebieskiego, z grubej materji, podobna co do kształtu i kroju do czapki wojska regularnego. Bluza z ciemno niebieskiej materji bluzowej, wypustki i naramniki z szkarłatowato-czerwonego sukna. Na wyłogach od kołnierza będzie umieszczonym numer batalionu. Płaszcz z tej samej materji co u wojska regularnego; pantalony z ciemno-siwawego sukna z czerwonym pasem. Reszta umundurowania i uzbrojenie zupełnie takie same jak w wojsku regularnem. Czako odpada zupełnie. Broń składać się będzie z karabinu odtylcowego i bagnetu.

Oficerowie: Czako i czapeczka polowa jak u oficerów wojska regularnego. Mundur galowy i bluza będą koloru ciemno-granatowego z wypustkami czerwonemi; pantalony z ciemno-siwego sukna z czerwonym lampasem. Strzelcy. Szeregowcy: Czapka jak u piechoty; bluza jasno-sina, wyłogi i wypustki jasno-zielone; pantalony siwe z zielonymi lampasami; zresztą jak piechota. Oficerowie: Kapelusz z piórami, jak u oficerów strzelców zwykłych tożsamo mundur galowy, bluza i pantalony. Tak piechota jak też i strzelcy będą mieli guziki biała i zaopatrzone numerem batalionu. Konnica. Dragoni i ułani obrony krajowej będą zupełnie tak ubrani, jak dragoni i ułani wojska regularnego, z tą tylko różnicą że guziki przy mundurach będą białe i będą zaopatrzone numerem eskadrony.

Jen. Neipperg, który po występie swoim na resurekcji we Lwowie otrzymał urlop i wyjechał do Wiednia, otrzymał tytuł jenerała jazdy *ad honores*.

Nauka bezpłatna czytania dla dorosłych. Uzyskawszy pozwolenie prześw. Rady miejskiej, rozpoczynamy w poniedziałek dnia 23. bm. naukę bezpłatną czytania dla dorosłych wedle znanej zaszczytnie metody p. M. J. Konstantynowicza. Kurs jeden trwa tylko miesiąc, a w tym przeciągu czasu jak liczne doświadczenia dowodzą, wszyscy uczniowie, przy dołożeniu dostatecznej uwagi, czytać się nauczą płynnie i dokładnie. Upraszamy przeto pp. gospodarzy i służbodawców, aby ze względu na pożyteczność tej nauki, i łatwość w jej nabyciu, zechcieli pozwolić swym podwładnym z niej korzystać, tem bardziej, że nauka ta tylko jedną godzinę dziennie, i to wieczorną zajmie. Spodziewamy się, że obywatele naszego miasta, rozumiejąc dobrze pożytek szerzenia oświaty, nietylko pozwolenia swego nie odmówią, ale nawet podwładnych swych zachęcać, i do wzięcia udziału w nauce pobudzać będą.

Nauka odbywać się będzie począwszy od poniedziałku dnia 23. bm. codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8. do 9. wieczorem, dla wszystkich nieumiejących czytać bez różnicy płci i wieku, mianowicie:

Dla miasta w ratuszu na 1 piętrze, w szkołach normalnych, dla części I. w szkole św. Elżbiety, dla części II. w szkole św. Anny, dla części III. w szkole św. Marcina, dla części IV. w szkole św. Antoniego.

Zarząd lwowski Tow. przyjac. oświaty ludowej.

Lwów 20. maja 1870.

Kurjer Krakowski na czele numeru czwartkowego umieszcza następującą od wydawcy odezwę:

„Stósownie do ogłoszenia w nrze 100 *Kurjera*, ponieważ układy o dalsze wydawnictwo tego pisma toczą się zbyt długo i tylko mnie osobiście na większe narażają straty, zawieszam od dnia jutrzejszego wychodzenie *Kurjera Krakowskiego* na czas pewien, o ile się spodziewać mogę, dosyć krótki.

„Mam nadzieję, że dla licznych dłużników *Kurjera Krakowskiego* ogłoszenie niniejsze będzie bodźcem do odesłania drobnych należności, które w ogólnej sumie znaczą bardzo wiele, i które najwięcej się przyczyniły do zawodu, jakiego czytelnicy tego pisma doznają. O ponownem wydawnictwie przedpłatnicy zawiadomieni zostaną, i w żadnym razie nie będą narażeni na stratę wniesionej za czas przyszły przedpłaty. Właściciel i główny współpracownik *Władysław Sabowski (Wołody Skiba)*.

Od p. Zassmanna, redaktora *Stichblattu* p. t. *Grenzwächter*, o którego pojawieniu się w Brodach donieśliśmy w kronice 135 numeru naszego dziennika, otrzymujemy list następującej osnowy: „Szanowna redakcjo! Na artykuł umieszczony w kronice *Dziennika Polskiego* z 18. bm. odpowiadam: Że samowładność p. E. Jaspera we Wiedniu sfuszerowała mnie pierwszy numer mego pisemka. P. Jasper ośmielił się rozszerzyć inseraty na trzy całe kolumny, gdy przeciwnie ja tylko ostatnią kolumnę przeznaczyłem na inseraty. P. Jasper ośmielił się także wyrzucić lepsze artykuły i fejleton i wydrukował tylko rozmowę dwóch starozakonnych. Niekontentując się tą fuszeradą, nie oddał p. Jasper prokuratorji we Wiedniu prawem przepisany egzemplarz, za co prokuratorja wiedeńska skonfiskowała cały nakład w Brodach w drodze telegraficznej. Przez to postępowanie p. J. poniosłem wielką szkodę. Zresztą kontent jestem, że pierwszy numer, który wypadł tak głupio, nie rozchodzi się po świecie.

Proszę niniejsze sprostowanie umieścić łaskawie w jutrzejszym numerze *Dzien. Pol.*, ponieważ ja upatruję w artykule kronikarskim złość i chęć ukąszenia za niebardzo potępienia godne zamiary, o których z następnych numerów, przekonać się będzie można. Że nie mogę redagować to pisemko w języku polskim, nie jest moją winą; po pierwsze dla tego, że mam w miejscu 70. prenumeratorów, którzy po polsku nie rozumieją, a tylko 10. Polaków, a po drugie, że ja sam nie jestem biegły w języku polskim.

Alfred Zassmann.

(Powyższy list wyjaśnił nam całą sprawę; nie redaktor p. Zassmann, lecz p. Jasper, właściciel drukarni we Wiedniu jest temu winien, że pojawiło się w Brodach pisemko w języku niemieckim, i że zawierało w sobie prócz tytułu także rozmowę dwóch starozakonnych i 3. kolumn inseratów. Najsolenniej musimy jednak zaprotestować przeciw imputowaniu naszemu kronikarzowi chęci ukąszenia p. Zassmanna. Kronikarz nasz jest to człowiek bardzo potulny nie lubiący kąsać nikogo i ma tylko tę wrodzoną wadę, że wszystkie pisma, pisemka i piśmidła wychodzące w Galicji — dzielnicy polskiej — w języku niemieckim nazywa *kurjozum*. Przytem jest to człowiek bardzo niedomyślny, bez węchu, że się tak wyrazimy; nie zawąchał też dla tego, że to p. Jasper we Wiedniu popełnił na *Grenzwächterze* i jego redaktorze tylko fuszerad i to tłumaczy właśnie jego zdziwienie wypowiedziane w słowach: „Czego właściwie chciał osiągnąć p. Zassman przez wydanie pierwszego numeru tego *Grenzwächtera?* odgadnąć nie możemy.“ Za te wszystkie jego wady otrzymał stósowną admonicję). (*Przyp. Red.*)

Pożary. Dnia 20. kwietnia zgorzało w Czułowie w pow. krakowskim sześć zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1659 złr. D. 3. maja zgorzało w Dmytrowie w pow. kamioneckim dziewięć zagród włościańskich. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 3361 złr. 90 ct. D. 6. maja zgorzały w Grzymałowie w pow skałackim dwa domy. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 360 złr. (*G. L.*)

Stypendjum opróżnione w kwocie rocznej 40 złr. z fundacji Rady miejskiej im. hr. Gołuchowskiego Agenora. Podania do Wydziału krajowego w terminie 20. czerwca. Prawo do ubiegania się mają uczniowie ze szkół trywialnych b. pow. Radymniańskiego, którzy do wyższych szkół uczęszczają; pierwszeństwo zaś mają synowie włościan.

Posada pocztmistrza w Złotnikach za kontraktem i kaucją opróżniona do końca maja.

(§.) **Z nad Bystrzycy**. Wśród rozwijającego się zewsząd życia politycznego, rosną nadzieje lepszej przyszłości. Nikt obecnie nie wątpi, że rząd pragnie polepszenia doli wszystkich krajów koronnych, a zatem i naszej Galicji z Lodomerją, która dotychczas bywała upośledzoną z winy biurokracji sądzącej, że i to co mamy—mamy za wiele, a żądać co więcej, jest zbrodnią, czyli wedle terminologji dawnego systemu zakłóceniem spokoju publicznego.

Uznanie języka polskiego urzędowym, ubezwładniło nieco żywioł nieprzyjazny narodowi, lecz to ubezwładnienie rozpromieniło się dobrze tylko na urzęda polityczne i sądowe; zaś finansowe urzęda, którym Bóg wie dla czego dano trzyletni termin do przyjęcia w komorne giermanizmu, przepełnione są dosłownie urzędnikami dawnej daty, z których znaczna część jeszcze dotąd używa języka niemieckiego z tej prostej przyczyny, bo nie umie po polsku nawet trzech zliczyć, więc radaby wzorem większości profesorów wszechnicy lwowskiej, jak najdłużej panować niemieczyzną w naszym kraju. Do tego przyczynia się jeszcze gorsze złe nowe, któreśmy już w dawniejszych czasach praktykowali, a tym jest zapychanie wakujących posad urzędniczych, indywiduami których Węgry przy puryfikacji urzędów, w sposób Panończykom właściwy przewindowali przez Karpaty do Galicji. Rzeczone indywidua są albo cywilizatorami krwi najczystszej, którym jednak bracia Madiary odpłacili w sposób niewdzięczny za podjętą pracę, albo genjusze urzędowe, którym na niwie biurokratycznej w kraju tutejszym przed rokiem 1849 nie chciała zakwitnąć nawet ranga ostatniego kancelisty, zaś tryumf Paszkiewicza i Haynana nad Koszutem otworzył podwoje zasiane rozetami podwójnemi i potrójnemi na zielonych kołnierzach uniformowych.

Już to po raz niewiem który ludzie podobnego rodzaju, których strategicy politycznie zaliczają do korpusu latawców, przybywają tłumnie do nas i zabierają urzędnikom tutejszym z przed nosa najlepsze posady; pamiętacie podobne zdarzenia z czasów, gdy politycznych urzędników z Węgier do nas przypędzono i gdyśmy ujrzeli na posadach naczelników powiatowych dawnych kancelistów znajomych dobrze z poślednich uposażeń umysłowych; obecnie tedy, gdy przy Szteueramtach ma nastąpić powszechne obsadzenie miejsc opróżnionych, gotowi nas znów uszczęśliwić abszytowanymi z Węgier urzędnikami. Wnosimy zatem ten protest publiczny i prośbę najusilniejszą do Władz finansowych, do pp. ministrów, a szczególnie do naszych obecnie do Wiednia powołanych mężów zaufania, żeby nas od tej plagi wsuwania urzędników z cudzych krajów uwolnili, i rozporządzenia najwyższe względem używania języka polskiego w urzędach skarbowych z całą surowością przestrzegali.

Spółkę podrabiaczy banknotów odkryto temi dniami w Wiedniu. Litograf August Altmann przytrzymany w nocy z d. 17. bm. w kawiarni Herlacha (Mariahilf) przy wydawaniu fałszywej piątki, zeznał, że jego pryncypał Paweł Wange już od dłuższego czasu zajmuje się podrabianiem asygnat rządowych. O świcie spadła tedy do Wangiego rewizja policyjna i wynalazła w sienniku 555 sztuk fałszywych piątek; oprócz tego po różnych kątach i szafkach falsyfikaty niepodokończane, a pod gnojem na dziedzińcu potłuczone płyty. Wange przyznał się następnie, że wspólnie z Altmanem, który jest zręcznym rytownikiem, sfabrykował około 4000 sztuk pięcioguldenówek, które bądź sami bądź przy pomocy byłego urzędnika dyrekcji skarbowej Jana Leitgeba puścili w obieg. Leitgeba uwięziono również, ale jest podejrzenie, że więcej falsyfikatów narobili.

Barbaryzm moskiewski. Z Kijowa piszą do dzienników moskiewskich, że dwaj kupczykowie, z których jeden od kupca Siniebruchowa, wywiedli za most kolei żelaznej do lasku dziewczynę, która z nimi zrobiła wycieczkę, i tam prawdopodobnie dla zatajenia gwałtu, którego się dopuścili, przywiązali ją do drzewa, obłożyli chrustem i takowy zapalili, a kiedy ogień buchnął, umknęli. Dziewczyna wyrwała się wreszcie z płomieni, gdy przepaliły się więzy, które ją krępowały ale ciężko poparzona upadła opodal. Ktoś usłyszał jej jęki i przywiózł ją do Kijowa, gdzie wydawszy zbrodniarzy, umarła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zebranie drugiego zgromadzenia rady ogólnej w terminie przez pierwszą radę ogólną uchwalonym, tj. bezpośrednio po wystawie przemyskiej, odbyć się nie może, z powodu ważnych zaszłych przeszkód.

Co zechcą szanowne rady przyjąć do swej wiadomości, i zarazem zawiadomić o tem panów delegatów.

Z rady komitetu c. k. Towarz. gosp. gal.

Lwów 18. maja. 1870.

Za prezesa: *Henryk Strzelecki*. Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński*.

Czynności komitetu galicyjs. Towarzystwa gospodarskiego. Wyciąg z protokołu posiedzenia z dnia 26. marca 1870 r. — Przewodniczy wiceprezes Towarzystwa. Obecni członkowie komitetu: Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, Jakób Wiktor, dr. Eligjusz Białoskórski, Edward hr. Dzieduszycki, dr. Feliks Strzelecki i dr. Kazimierz Chłędowski.

I. Po odczytaniu kilku reskryptów ministerjalnych i ważniejszych pism, które komitet wziął do wiadomości, wnosi p. Wiktor pisma p. Teofila Ostaszewskiego i Alfonsa Reizensteina, donoszące o faktycznem rozwiązaniu się oddziału Sanockiego, przyczem do ostatniego pisma dołączona była kwota 417 zł. 28 ct., które oddział przeznaczył — po pokryciu kwot należących się Towarzystwu — na rzecz szkoły Dublańskiej.

Po wyjaśnieniu, iż tylko 6 członków było obecnych na posiedzeniu, na którem oddział rozwiązać postanowiono, komitet uchwalił: 1) nie uważać oddziału sanockiego za rozwiązany; 2) wezwać p. Reizensteina i kilku członków, aby nie ustępowali ze stanowiska, lecz obmyślali najskuteczniejsze środki do rozbudzenia życia; wskazać im przytem jako dyrektywę, że mogą w razie potrzeby tworzyć oddziały mniejsze: 3) nadesłane pieniądze po przeprowadzeniu rachunków z Towarzystwem, mają być uważane jako depozyt i złożone w kasie oszczędności.

II. W zastępstwie p. Micewskiego referuje sekretarz sprawę premiów na urządzenie wzorowych gnojarń. W skutek ogłoszonego konkursu zgłosiło się za pośrednictwem oddziałów lub też wprost do komitetu 8 kompetentów. Komitet uchwalił przyjąć zgłoszenia się wszystkich 8 kompetentów i przyznać im premja po 100 zł., jeżeli zgodnie z warunkami przez Towarzystwo podanemi i według powołanego wzoru urządzą gnojarnie do końca lipca.

III. Następnie na wniosek p. F. Strzeleckiego uchwalono wezwać oddziały Towarzystwa i szkołę Dublańską do współudziału w wystawie szkolnej staraniem Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi w lipcu b. r. urządzić się mającej, a mianowicie w przedmiotach tyczących się nauki pszczelnictwa, sadownictwa i jedwabnictwa.

IV. Nakoniec przedłożył sekretarz Towarzystwa w zastępstwie p. M. Szczepańskiego sprawę nadania premiów sadowniczych. Po krótkiej pod tym względem dyskusji uchwalono: A) z udzielonej w r. 1869 subwencji na premja sadownicze w kwocie 300 zł. nadać premia:

1. P. Franciszkowi Pflancerowi, właścicielowi realności w Drohobyczy 25 zł.
2. P. Hieronimowi Gologórskiemu, naczelnikowi w Liszkowcach 30 zł.
3. P. Alojzemu Witoszyńskiemu, nauczycielowi w Hajworonce 30 zł.
4. P. Antoniemu Górskiemu, naczelnikowi gminy Komarzańskiej 25 zł.
5. P. Nowickiemu, właścicielowi realności w Zaleszczykach 25 zł.
6. Księdzu Ignacemu Czajkowskiemu, plebanowi rit. gr. w Nakwaszy 25 zł.
7. P. Sucharzewskiemu, naucz. w Horodence 40 zł.

B) Udzielić list pochwalny i przedstawić wys. ministerstwu do zaszczycenia medalem: pp. Franciszka Krala i Franciszka Lepère z oddziału Drohobycko-Stryjskiego: pana Franciszka Linka z oddziału Rudeńsko-Gródeckiego; księży Michała Hrehorowicza i Grzegorza Sawczyńskiego z oddziału Bóbreckiego.

C) Pozostałą resztę 75 zł. zatrzymać do dalszych propozycyj oddziałów.

Smarzewski, prezes Towarzystwa.

(*P.*) **Praga**, 17. maja. (*Wystawa machin i bydła*) otworzona tu dnia 14. b. m. wypadła bardzo świetnie. Napływ publiczności niesłychany. Dziennie rozsprzedają 8 do 10 000 biletów. Głównym artykułem są machiny i sprzęty gospodarskie. Powszechny interes wzniecają dwie lokomobile firmy *Ransomes, Sims and Head*, pracują bowiem całemi dniami, poruszając młockarnie, młynki i sieczkarnie.

Znana firma pragska *Eichmann* reprezentowaną jest znacznym zbiorem swoich wyrobów. Firma *Noback* dostarczyła śliczne album fotografji i rysunków wybudowanych przez siebie w Odessie, Dreźnie i Austrji browarów, wystawiając obok tego patentowane palowiska rusztowe najnowszej konstrukcji, kilka pomp centryfugalnych i emaljowaną kadź zacierową z metalu. Angielska firma *Garrett et Sons* przysłała bardzo praktyczny 11rzędowy dryl do rozsiewania nawozu i ziarna. Z angielskiej fabryki *Hornsby and Sons* jest wystawionych kilka lokomobil, młockarń i żniwiarek lekkich. Wogóle pod tym względem przeważa fabrykat angielski, zajmując cały prawie środek wystawy, chociaż przyznać należy że firmy krajowe starają się skutecznie konkurować, i wielką rozwijają w tym kierunku energję.

Oddział bydląt zasługuje na szczególniejszą uwagę. Pomieszczono go pod wielkim namiotem, a szczególniejszą uwagę zwracają woły tuczone obok mlecznych krów, przepysznemi reprezentowanych egzemplarzami. Nietylko folwarki magnatów, ale i małe gospodarstwa włościańskie stanęły tu ze swemi okazami; te ostatnie udowadniają, jak dalece przy racjonalnem gospodarstwie można rozwinąć zawód bydła krajowego, podczas kiedy dwory lubują się głównie w rasach zagranicznych.

W dziale owczarstwa Czesi z powodzeniem rozwijają dwa kierunki: produkcję wełny we wszystkich gatunkach, i produkcję mięsa, i jako Galicjanin z zazdrością patrzyłem na te barany spasne, o których prowenjencję z troskliwością dopytywali się ajenci angielscy celem zamówień na targi londyńskie.

Minister rolnictwa baron Petrino miał tu sposobność nauczenia się wielu rzeczy od gospodarzy czeskich.

Walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego Borysławskich kopalń nafty odbyło się we Wiedniu na dniu 17. tm. pod przewodnictwem prezesa br. Pouthon. Deponowano 800 akcyj, reprezentujących 60 głosów. Z wykazu obrotów pokazuje się iż z końcem marca 1870 wynikło czystego zysku 21.372 złr. 96 ct., z których wydano: na koszta drobne 6.540 złr. 18 ct.; na dyrekcję 5.000 złr., na zapłacenie kuponów z dnia 30 czerwca i 31 grudnia 1869 — 8.000 złr. razem 19.540 złr. 18 ct. Pozostaje przeto nadwyżka zysku 1.832 złr. 78 ct. — Na 6% oprocentowania kapitału ruchomego w kwocie 20.000 złr. na rok bieżący wydobędzie się pokrycie z dochodów górnictwa, a na zapłacenie kuponu lipcowego przeznaczono 6 złr. — Przewodniczący zawiadamia, że zmniejszenie kopalń wosku ziemnego ztąd powstało, iż woda wcisnęła się do szachtów, więc Towarzystwo pierwej musi pomyśleć o uprzątnieniu wody, zanim o dobywaniu wosku mowa bydź może. Korzystniejszem jest ze wszech miar wytwór oleju ziemnego w Schodnicy. Na koniec wybrano nowy Wydział w osobach pp. Wayer, Mayer i Bartola.

(*M*). **Wiedeń** 19. maja 1870. Handel zbożowy na początku tygodnia bardzo był ożywionym, lecz wkrótce ceny się zniżyły i spadkiem dotknęły mocno naszych spekulantów. Przyczyną były wiadomości z Paryża o stanie zasiewów, które przy sprzyjającej pogodzie bardzo się polepszyły; — nadto przepełniono nasze magazyny zapasami przy ustającej obecnie ochocie do kupna. Rzepak stał do niedawna na 28 złr. (za cetnar) i spadł obecnie na 27 złr.; tak sprzedano 500 cetnarów, zaś drugich 500 po 27.25. — Olej lniany sprzedawano po 26.25. Rzepak mniej doznał różnicy w cenach, odbytu było dosyć po 14—14.25, lecz wczoraj sprzedano już po 13¾, około 8000 mierzyc ab Peszt.

Oświęcim, 18. maja (*Kor. Dzien. Pol.*) Na targu dzisiejszym było 1774 wołów. Płacono za cetnar 30—31.50 złr. Pozostało nie sprzedanych 294 sztuk.

W. Woliński, weterynarz przy kom. ogl.

Ostatnie wiadomości.

Presse, zostająca w bliskich relacjach z hr. Potockim, pisze dnia 19. bm.: „Jakkolwiek skąpe są wiadomości z Pragi, to jednak ze wszystkiego z niejaką pewnością zdaje się wypływać, że namacalnego skutku, lub czegoś takiego, coby za skutek uchodzić mogło, ministerstwo nie odniosło z konferencyj z Czechami. Hr. Potocki nie przywiózł na teraz z Pragi przyrzeczenia, że Czesi obeszlą jakikolwiek centralny parlament w Wiedniu, choćby to nawet miał być parlament tylko do rewizji konstytucji“.

Wanderer wczorajszy pisze o rokowaniach w Pradze, że obie strony rozeszły się, nie zbliżywszy się ku sobie ani też oddaliwszy się od siebie jeszcze bardziej. Rzeczy pozostały w tym samym stanie, w jakim były przed podróżą hr. Potockiego do Wiednia. Hr. Potocki nie zobowiązał się wobec Czechów do niczego. Czesi obstają przy swoich żądaniach, do których przybyło jeszcze nowe, tyczące się wyboru namiestnika z sejmu i przez sejm. Szlachta feudalna odbywa codzień konferencje w celu rozszerzenia znanego programu. Zniesienie liberalnych instytucyj, w szczególności ustaw wyznaniowych, jest jawnie wypowiedzianem jej dążeniem. Hr. Leon Thun rozwija nadzwyczajną czynność.

W wiedeńskiej korespondencji *Czasu* czytamy: „Usposobienie panujące w tutejszych kołach rządowych jest dość posępne. Wiadomości telegraficzne hr. Potockiego, który zresztą sam dzisiaj po południu przybył, brzmią nie bardzo pocieszająco. Wielu uważa za prawdziwe nieszczęście dla czynności ugodnych przystąpienie „szlachty historycznej“ do deklaracji, co uniemożebnić miało pomyślny rozwój układów, głównie w skutek wpływu jej na deklarantów z frakcji młodo- i staro-czeskiej. Przywódzcy czescy wiele rzeczy tutaj łatwo pojmowali, które im przedkładał hr. Potocki, w Pradze zaś okazali się trudniejszymi w pojmowaniu, ponieważ szlachta sprzeciwiała się wszelkiej ugodzie, któraby im nie przyniosła pewnych przywilejów. „Szlachta historyczna“ nie byłaby się połączyła tak łatwo z deklarantami, gdyby się nie obawiała, że bez uwzględnienia ich interesów może ugoda przyjść do skutku. Dla tego oświadczono się za deklaracją, a dwie inne frakcje również ochoczo przystąpiły do ofiarowanego sobie aljansu, aby tem więcej zaimponować hr. Potockiemu.“

Sprawa ks. Konstantego Czartoryskiego jest czysto osobistą, żaden z banków nie jest wmieszany, i książę jest ofiarą kolosalnego oszustwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 21. maja. *Tagespresse* poranna pisze: Dzisiaj odbędzie się narada ministrów. Z Czechami nie będzie już żadnych urzędowych konferencyj. Zjazd ogólny notablów nie jest zamierzony.

Według dzisiejszej *Pressy* odbyła się wczoraj wieczór pierwsza rozmowa hr. Potockiego z przywódcami polskimi.

O godzinie 11. w nocy trwały jeszcze obrady. Obecni byli: ks. Leon Sapieha, obaj hr. Wodziccy, hr. Adam Potocki, Zyblikiewicz, Smolka, Ziemiałkowski i Grocholski. (P. Grocholski nie mógł być obecnym na wczorajszej konferencji, ponieważ dopiero wczoraj wieczór odjechał ztąd do Wiednia. P. R.)

Insbruk, 21. maja. Namiestnik br. Lasser powołany został do Wiednia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 21. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 118.50; kredytowe 253.80; anglo-austrjackie 317.50 Tramway 207.75; kolei południowej 190.—; losy z r. 1860 96.10; napoleondor 9.87; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika —.—. Usposobienie: mdłe. Paryż renta 74.90; lomb. 386. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 21. maja.

Hotel Georga. Leopold hr. Starzeński z Podkamienia, Kalikst Br. Hohendorf z Szutrominiec, Włodzimierz Cielecki z Byczkowic, Ludwik Szawłowski z Podola, Ludwik Kastory z Podhajec.

Hotel Europejski. Aleksander Krusenstein z Niemirowa, Edmund Łoziński z Lipowiec, Jan Tyolgösy z Krynicy, Franciszek Żurakowski z Lipowiec.

Hotel Kuhna. Wacław Stanek z Żędowic.

Hotel Angielski. Teodor hr. Karnicki z Wołczuch, Bolesław hr. Stecki z Środopolca, Wiktor Brzozowski z Załucze, Józef Terdykiewicz z Czerniawki.

Hotel Langa. Feliks Kamienobrodzki z Tarnowa, Nepomucen Szymański z Jaslany.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 19. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (2) ft. szterl.) z wpłatą 50%	321.00	322.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	256.30	256.50
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	873 00	876.00
Austr. b. centralnego	74 00	75.00
Banku franko-austr.	116.75	117.25
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	107.75	108 25
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	721.00	723.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	594.00	596.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	200.00	200.50
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2240	2245
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	235.00	235 50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	206.50	207.00
Kolej półn. wsch. węgierska	164.50	165.00
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	401 00	403.00
Połnd. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	192.40	192.60
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	112.50	113.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
" " " 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.60	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.30	93.50

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 20. maja.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	233	00	234	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	50	206	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	000	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	00
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnisacyjne galic.	74	60	75	10
" wk. Krakows.	00	00	00	00
" ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
" " " II. em.	00	00	00	00
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
" " " II. "	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
" papierowy "	1	49¾	1	50¾
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83¼
Srebro	121	25	122	50

Telegrafowane kursa wiedeńskie

20. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 25 ct. w srebrze 69 zł. 80 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 10 ct. Akcje banku wiedeńskiego 721 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 255 zł. 20 ct. Londyn 123 zł. 75 ct. Srebro 121 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 87 — ct.

Wiedeń dnia 20. maja 1. godz. 55 m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.—; Akcje: Banku ang. austr. 320.50; kolei Cisańskiej 227.50; kolei Karola-Lud. 233.—; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 191.80; kolei alföldzkiej 172.50; kolei państwowej 400.—; kolei lwowsko-czerniow. 206.—; banku franko-aust. 117.25; kolei węg. półn. wschod. 164.75; kolei półn. 223.75; kolei Rudolfa 166.50; kolei węg. wschod. 94.—; galic. oblig. indemn. 74.25; losy z r. 1864 118.75. Usposobienie: bez pokupu.

Wiedeń d. 20. maja 6. godz. 00 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.75; kredytowe 254.20; banku ang. aust. 318.75; banku obrotowego 113.50; kolei Karola-Ludw. 232.50; kolei połud. 190.50; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 118.75; banku lndow. z całą wpłatą 203.—; banku budown. 72.—; banku cent. 75.—; wied. Związku bankow. 229.—; kolei Elżbiety 200.50; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.87½. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 74.92. Lombardy 388.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74⅜; austr. akcje kredyt. 150⅜; lombardy 104¼; akcje galicyjskie 95—; kolei państwowej 218⅜; kolei rumuńskiej 69—; austr. noty bankowe 82⅛. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82; żyto w m. 59. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
" " " o " 5 " 15 wieczór.
" " do Czerniowiec o " 10 " 49 rano.
" " " o " 9 " 48 wieczór.
" " do Brod. i Złoc. o " 11 " 9 rano.
" " " o " 10 " 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o " 10 " 9 rano.
" " " o " 9 " 28 wieczór.
" z Czerniowiec " o " 5 " 21 rano.
" " o " 4 " 36 wieczór.
" z Brodów i Złoc. " o " 5 " 4 rano.
" " " o " 4 " 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
" " o " 10 " 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o " 4 " 35 rano
" " o " 3 " 42 wieczór

Wydawca: Witalis Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.